

Warszawa  
27-08-2009  
DZ. / Nr 200

►EX LIBRIS

## Stajnia Jerzego Borejszy

**Stylizował się – jak pisał Czesław Miłosz – na rubasznego szlachciurę, co udawało mu się połowicznie, jako że naprawdę nazywał się Benjamin Goldberg.** Gdyby wierzyć Julianowi Tuwimowi, po jego śmierci zabrakło czerwonych róż w Warszawie i dlatego poeta mógł złożyć jedynie słowa, nie kwiaty, na trumnie „komunisty Jerzego Borejszy”. Dziś kwiaty w tym miejscu oprócz najbliższej rodziny składają... anarchiści.

Temu podobno najbardziej międzynarodowemu z polskich komunistów poświęcił książkę historyk Eryk Krasucki. Okładkę zdobi fotografia Borejszy obok Picassa. To Borejsza ściągnął w 1948 r. do Wrocławia na Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju Picassa właśnie, a i Le Corbusiera, Vercorsa i Legera, Paula Eluarda i, niestety, Aleksandra Fajdiewa, który naubliżał twórcom zachodnim. Intelktualiści obrazili się, kongres uznano jednak za sukces Borejszy, przyjaciela mędrców i rymotwórców. Ale nie wszystkich poetów i pisarzy Borejsza cenił jednakowo. To on bowiem zadenuncjował w okupowanym przez Sowieców Lwowie Wacława Grubińskiego

go i Władysława Broniewskiego. Ale pisał nie tylko donosy, popełnił także – na przykład – broszurę, która stała się podstawą scenariusza najbardziej stalinowskiego filmu w dziejach kinematografii polskiej „Żołnierza zwycięstwa”. Organizatorem był jednak przednim – po wojnie z niczego stworzył wydawnicze imperium Czytelnika. W komunistycznej Polsce był pierwszym cenzorem, redagował tzw. lubelską „Rzeczpospolitą”, potem „Odrodzenie”. Rozdawał posady, domy, stypendia, a że partia „rzuciła go na odcinek kultury”, pisarze wchodzili mu w cztery litery. Miłosz przyznawał: „Byłem w jego stajni. Wszyscyśmy byli”. Książka Eryka Krasuckiego to najpoważniejsza próba skonstruowania biografii Jerzego Borejszy, niekoniecznie jednak przekonująca. Może i miał rację Czesław Miłosz, twierdząc, że prawdziwe życiorysy komunistów nigdy nie zostaną napisane. Ale co wiemy na pewno, to wiemy, niezależnie od tego, czy Jerzy Borejsza pozostawał w dobrych stosunkach ze swoim bratem, ubeckim katem Józefem Różańskim, czy wręcz nie chciał go znać. To nie Różański publikował w kierowanym przez siebie piśmie Żdanowa, to nie Różański grał pierwsze skrzypce w Związku Sowieckich Pisarzy Ukrainy, nie on przygotowywał okastrowane z patriotycznych treści podręczniki do nauczania literatury polskiej, nie jemu Sowieci zaferowali dyrekcję Ossolineum we Lwowie i nie on w „Nowych Widnokręgach” zamieścić artykuł „Tragiczna karta katyńska”, w którym wersalikami wydrukowane zostało zdanie: „Katyń, który miał w myśl prowokacji hitlerowskiej poróżnić bratnie armie, staje się jeszcze jedną więzią, łączącą nas do wspólnej walki i zemsty”.

–Krzysztof Masłoń



Eryk Krasucki  
**MIĘDZYNARODOWY KOMUNISTA.  
JERZY BOREJSZA – BIOGRAFIA  
POLITYCZNA**

Wydawnictwo Naukowe PWN  
Warszawa 2009